

Odczuwanie Puszczy

Są takie miejsca na Ziemi, gdzie człowiek zostawia część siebie. Miejsca te stają się dla nas swoistym sanktuarium, do którego chcemy powracać. Częstka mnie pozostała w sercu pierwotnego lasu, w miejscu, które znałam z licznych opisów, bo ktoś z nas nie słyszał o Puszczy Białowieskiej. Długo zastanawiałam się, czy warto dodawać jeszcze jedną pozycję do spisu artykułów związanych z tym niezwykłym terenem. Chciałabym jednak podzielić się kilkoma refleksjami, które nasunęły mi się podczas pobytu w sercu Europy, jak również później.

Kiedyś, będąc na szkoleniu Strażników Miejsc Przyrodniczo Cennych, usłyszałam słowa, które na trwałe wyryły się w mojej świadomości. Nie umiem przytoczyć ich dokładnie, ale sens był następujący – do obszaru ochrony ścisłej powinno się wchodzić boso. Słowa proste, ale jak wiele mówiące. Ukazują, jakim miejscem jest pierwotny las i jaki powinniśmy mieć do niego stosunek. Analizując te słowa z innej perspektywy, widzimy, że wchodząc do miejsca, gdzie nie ma ingerencji człowieka (choć nie do końca jest to prawdziwe), na butach wnosimy różne substancje, które nie są naturalnym składnikiem lasu.



Puszcza Białowieska. Fot. Adam Bohdan

Dla każdego z nas (studentów ochrony środowiska, uczestników wyprawy do Puszczy) wyjazd do tego malowniczego miejsca był czymś innym. Niektórzy jechali z chęcią zobaczenia żubrów w rezerwacie pokazowym, inni – aby „zaliczyć” obecność w Białowieskim Parku Narodowym. Dla mnie najważniejszy jest kontakt z naturą. Jako początkujący przyrodnik, dopiero niedawno uświadomiłam sobie, jak wiele tracę siedząc w domu i jedynie się ucząc. Teoria jest ważna, ale najlepszą nauczycielką jest przyroda. Z niewielkiego doświadczenia widzę, że najlepiej poznawać gatunki roślin i zwierząt w ich naturalnym środowisku, a nasz wyjazd służył właśnie temu.

Na obszarze 47 km² tętni serce Puszczy. Przekraczając bramę, naszym oczom ukazują się głazy z pamiątkowymi tablicami osób zasłużonych dla Białowieskiego Parku Narodowego. Wśród nich głąz Jana Jerzego Karpińskiego, leśnika, faunisty, entomologa. Warto bliżej poznać człowieka, który w 1928 r. objął stanowisko kierownika nadleśnictwa, a później Parku Narodowego w Białowieży. Profesor zorganizował w Parku bibliotekę naukową, laboratorium biologiczne do obsługi i hodowli zwierząt chronionych oraz potrzeb łowiectwa, a także Muzeum Przyrodniczo-Leśne, w którym znajdują się zbiory o tematyce zoologicznej i botanicznej oraz eksponaty dotyczące bartnictwa. Jan Karpiński pozostał w pamięci Puszczy na zawsze. Naszym przewodnikiem po tym terenie był Janusz Korbel, osoba, o której wiele słyszałam. Na początku lat 90. zainicjował powstanie Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, a kilka lat później edycję miesięcznika „Dziki Życie”. Obecnie zaangażowany jest w kampanię służącą powiększeniu Parku Narodowego na teren całej Puszczy Białowieskiej.

Słuchając fascynujących opowieści o Puszczy i obserwując otaczającą naturę, wiedziałam, że to spotkanie wywrze duży wpływ na moje życie. Przemierzając ten nieskażony teren, odnalazłam w nim część swojego dzieciństwa, zagubioną w świecie wiecznej gonitwy. Tu czas się zatrzymał, bo w tym miejscu rządzi przyroda, a my byliśmy nieproszonymi gośćmi, wchodzącymi w butach do rajy. I gdyby nie ślady dawnego bartnictwa na sosnach, drewniany pomost mający rzekomo chronić roślinność przed zdeptaniem, stukot bryczki wiozącej turystów, można by uwierzyć, że zdanie człowieka się tu nie liczy. Jednak Homo sapiens nadal podbija nowe tereny, co prawda chroni je, ale ingerując w prawa natury. I pomimo, że na terenie ochrony ścisłej ta ingerencja jest niewielka, nie zmienia to faktu, że ona jest, choćby przez to, że mogłam tam być. Dla nas jest to zachwyt nad

pięknem przyrody, ale ona zdaje się wcale nie zachwyca się naszą obecnością. Bo ile gatunków roślin zdeptaliśmy, ile owadów straciło przez nas życie, to tylko Matka Natura wie, tuląc w swych ramionach ofiary naszej ciekawości.

Dobrze, że chociaż na tych skromnych 47 kilometrach kwadratowych rzadko spotyka się ludzi. Szkoda tylko, że poza nimi toczy się walka o każde drzewo. Leśnicy kontra przyrodnicy, i tak w kółko. Jedyne takie miejsce w Europie, a z lasów otaczających park wciąż wycina się stare drzewa. Planuje się poszerzenie dróg, budowę parkingów, rozwój turystyki, jednym słowem – polska rzeczywistość. Jak długo przyroda zdoła się obronić? Puszcza wiele już przeżyła, polowania władców, działalność bartników, najazdy turystów, nieodpowiedzialną politykę leśną. Tych przykładów można byłoby podać znacznie więcej. Pomimo, że Puszcza jest dziedzictwem wielu kultur, należy do sieci światowych rezerwatów biosfery, jest obiektem światowego dziedzictwa, to jednak wciąż nie została objęta ochroną w całości, wciąż uzależniona od łaski i niełaski kolejnych rządów. Pierwotny las się nie poddaje, nadal tętni życiem, nie zważając na to, co się dzieje dookoła, bo to właśnie tu drzewa przeżywają drugie życie, a swój dom znalazły tysiące gatunków roślin i zwierząt.

Na stronie internetowej Pracowni możemy znaleźć Kartę Puszczy Białowieskiej, która ukazuje problemy, z jakimi borykają się ludzie chcący chronić ten pierwotny las. Jest ona również wskazówką dla nas, co powinniśmy zrobić, aby ten skrawek nieskażonej przyrody zachować dla przyszłych pokoleń. Profesor Karpiński pisał: *„O Puszczy mogą ze mną mówić wszyscy i zawsze, gdyż tkwi mi ona w sercu, i nic nie zdoła jej obrazu z niego wymazać”*. Puszcza Białowieska tkwi również w moim sercu i mimo że została tam częśćka mnie, wolę pogłębiać o niej wiedzę z książek, bo najlepszą formą ochrony jest nie wchodzić w butach do miejsca sacrum. A florę i faunę Białowieskiego Parku Narodowego możemy zobaczyć w Muzeum i Rezerwacie Pokazowym. Jednak osobom bardzo wrażliwym nie polecam tej formy spędzenia czasu, gdyż do tej pory mam przed oczami wielkiego szerszenia wiszącego nad głowami turystów zwiedzających Muzeum, a smutny wzrok żubronia z rezerwatu pokazowego śni mi się po nocach.

Na szczęście reszta wspomnień z pobytu w Puszczy jest bardziej pozytywna: spacer do rezerwatu Wysokie Bagno, ale przede wszystkim kontakt z naturą, niezapomniane doświadczenie piękna przyrody. I mimo że moje zdjęcia z wyjazdu są marnej jakości, i mnie na nich nie ma, to i tak sprawiają, że uciekam myślami od zgiełku codzienności na łono pierwotnej Puszczy. Pomimo, że od parku dzielą mnie dziesiątki kilometrów, to codziennie powracam do miejsca, gdzie zostawiłam częśćkę siebie. A słowa Juliana Ejsmonda najlepiej odzwierciedlają to, co czuję:

„Nad wszystko co w dzikiej przyrodzie,
co żyje oddycha i śpiewa,
nad wszystko co kocha i tęskni,
miłuję leśne drzewa...
...A gdy już usnę na wieki,
niech sen mi się przyśni królewski...
Niech mnie kołysze do marzeń
szum Puszczy Białowieskiej...”

Katarzyna Niedźwiecka